

Intuicja, która wyprzedza intelekt

CO BYŁO...

Dlaczego teatr?

Z potrzeby zaznaczenia swojej obecności oraz doświadczania rzeczy, które w moim scenariuszu życiowym się nie mieszczą.

Tvoja pierwsza rola, którą uważasz za spełnioną

Nie ma czegoś takiego jak spełniona rola, bo rola nieustannie się rozwija, dojrzewa razem ze mną i widzem, którego spotyka. Jest jednak postać, która w ciekawy sposób wchłonęła się we mnie i sprawiła, że każde spotkanie z nią było wartościowe i zaskakujące – Elektra w *Orestei* Ajschylosa, którą razem z kolegami i koleżankami z grupy (był to mój spektakl dyplomowy) stworzyliśmy we współpracy z reżyserem Michałem Zadarą. W budowaniu przedstawienia wykorzystaliśmy metodę Scrum. Polega ona mniej więcej na tym, że osoby aktorskie w podgrupach tworzą adaptację dzieła we współpracy z dramaturgami odpowiedzialnymi za organizację pracy (w tym wypadku Weroniką Zajkowską, Barbarą Bendyk i Krzysztofem Zyguckim). W zespole jest też jedna osoba (Michał Zadara), która raz na tydzień rozpisuje w sposób szczegółowy zadania dla podgrup, a następnie przyjeżdża i ogląda tak zwane demo, na które zapraszane są także osoby z zewnątrz. Czułam w tej pracy, że role, które odgrywam (Cylissa, Ajgistos, Furia, a w szczególności wspomniana Elektra), leżą w moich rękach. To ja ponoszę za nie odpowiedzialność. Nie ma w tego rodzaju pracy miejsca dla reżysera, który szlifuje cię pod własne wyobrażenie. Jedynym wyznacznikiem był Ajschylos. Bohaterowie rozwijali się zgodnie z moją intuicją i zapisanymi w dramacie motywami. Dzięki ludziom, z którymi ten spektakl tworzyłam, każde wyjście na scenę było ekscytujące. Stawialiśmy sobie nawzajem zadania i bawiliśmy się graniem. Proces powstawania tego spektaklu, a później granie były doświadczeniem spełnienia – aktorskiego i osobistego.



fot. Bartosz Fątek

Aktorka Teatru Nowego w Łodzi, znana z gościnnych występów w TR Warszawa i ról o niezwykle wysokim poziomie energetyczności. **Karolina Bednarek** opowiada Dominikowi Gacowi, co jest fundamentem sztuki.

Punkt zwrotny w Twojej twórczości

Nie miałam.

Był artysta teatralny, którego prace chciałabyś zobaczyć, ale urodziłaś się za późno?

Chciałabym zobaczyć na żywo *Wielopole*, *Wielopole* Tadeusza Kantora, bo mam do tego dzieła szczególny sentyment. Chętnie obejrzałabym też jakiekolwiek inne jego przedsięwzięcie. Nie odrzuciłabym również propozycji wzięcia w nim udziału. Jego twórczość jest niezwykle intrygująca.

...JEST...

Dobrze się czujesz w teatrze, który szuka kontaktu z tym, co aktualne? Tak można interpretować zarówno *Smoleńsk Late Night Show* i *Dobrze ułożonego młodzieńca* z Teatru Nowego w Łodzi, jak i *Za dużo wszystkiego* z TR Warszawa.

W trakcie dojrzewania wstydziłam się wyrażania swoich poglądów i opinii. Czułam, że na tle ludzi, którzy mają obszerniejszą wiedzę (z zakresu teatru czy świata w ogóle), moje stanowisko i głos są zbędne

i nieistotne. Będąc młodą dorosłą, powoli uczyć się siebie samej, a biorąc udział w projektach, które w tak otwarty sposób poruszają wrażliwe tematy, z ciekawością obserwuję tego skutki. Taki rodzaj kontaktu z tym, co aktualne, sprawia, że czuję się potrzebna, czuję, że w pełni wyczerpuję potencjał, jaki drzemie w tym zawodzie. Kontakt z widzami i ze sprawami, które go dotykają, to fundament sztuki.

W spektaklach Michała Buszewicza, czyli wspomnianym *Za dużo wszystkiego* oraz *Śmiesz cię to?*, dotykasz innego aktorstwa, czerpiącego z silnych konwencji gatunkowych. Chciałabyś zagrać w klasycznej farsie?

Nie leży to chyba w sferze moich marzeń. Wynika to jednak z rodzaju humoru, jakim „klasyczne farsy” się posługują. Wiele z nich niesie ze sobą krzywdzące i nieaktualne światopoglądy, z którymi nie chcę mieć nic wspólnego. Śmiać można się ze wszystkiego, ale wszystko zależy od kontekstu. Kiedyś, jeszcze przed szkołą teatralną, myślałam, że jedyną pozytywną reakcją widzów jest śmiech. Przyznaję, wywoływanie go wciąż sprawia mi wielką przyjemność! Istnieją jednak emocje dużo intymniejsze, które mnie poruszają i wyciągają ze mnie szczerość. Jeśli uda mi się wzruszyć choć jedną osobę z tych dwustu siedzących na widowni, wiem, że w pewien sposób wykonałam swoją pracę dobrze. Na tym mi zależy.

Co jest Ci bliższe – budowanie roli na wewnętrznej, performerskiej energii, czy bardziej tradycyjna praca z tekstem, analizą psychologiczną?

W Akademii Sztuk Teatralnych, którą kończyłam, kładzie się duży nacisk na tradycję i klasykę. W pewnym sensie jest mi więc bliższy taki rodzaj pracy – analizy psychologiczne, monologi wewnętrzne i tym podobne. To jednak dość rzadkie zjawiska w pracy poza szkołą. Dużo popularniejsze są dziś przedstawienia, w których dominują elementy performatywne. Początkowo byłam w tej materii zagubiona. Zauważyłam jednak, że daje ona dużą wolność wyrazu i bezpośredni kontakt z odbiorcą. Najważniejsza w pracy jest dla mnie intuicja. Takie pierwotne rzeczy jak intuicja/instynkt zawsze wyprzedzą intelekt. Są to zresztą słowa Cillian Murphy’ego, wspaniałego aktora irlandzkiego pochodzenia. Emocje można przeintelektualizować, a podążając za impulsem, docieramy do sedna danego pocucia. Intuicja oczywiście istnieje zawsze, bez względu na metodę czy rodzaj pracy. W klasycznej szkole działania muszą zostać przefiltrowane przez postać. W performansie intuicja musi być w pełni odblokowana, elastyczna, swobodna.

Jak ważna w tego rodzaju teatrze i w Twoim aktorstwie jest improwizacja?

Ważna. Lubię improwizować, gdy wiem, po co jestem na scenie i jakie jest moje zadanie. Ważny jest również komfort pracy, bo improwizacje na zbyt dużym stresie i lęku są trudne i frustrujące. To dotyczy głównie budowania spektaklu, ale nie tylko. Zabawa zaczyna się po premierze. Najciekawsze dla mnie są przebiegi, kiedy, już zaznajomiona z moją postacią i oswojona ze scenariuszem, zaczynam odpuszczać i pozwalać sobie na „błędy”, czyli na mikroimprowizacje, które nie zmieniają w żaden sposób biegów wydarzeń czy wydźwięku sytuacji, w których biorę udział, ale wzbogacają je – nadają im nowych barw i tonów.

Etat to fajna sprawa?

Stale źródło zarobku jest bardzo fajną sprawą! Stały dostęp do sztuki też jest fajną sprawą! Oczywiście wszystko ma swoje plusy i minusy. Etat nie jest dla każdego – może być zarówno ułatwieniem, jak i utrudnieniem, w zależności od tego, jakie masz w danym momencie potrzeby. Dla mnie jest dziś niezbędnym minimum.

Teatr powinien zmieniać świat i widza, czy zapewnić mu dobry wieczór?

Wspaniale jest wtedy, kiedy te dwie rzeczy nie wykluczają się wzajemnie.

...BĘDZIE

Będzie lepiej w polskim teatrze? Równiej, bezpieczniej, zamożniej?

Wszystko zależy od tego, ile ludzie włożą pracy w samych siebie. Jeśli staniemy się lepsi, łatwiej będzie nam ze sobą pracować i wzajemnie się inspirować.

Czego się boisz, myśląc o przyszłości?

Aktualnie boję się o przyszłość Teatru Nowego w Łodzi i o to, kto przejmie stanowisko dyrektorskie, jako że Dorota Ignatjew przechodzi do Starego Teatru. Mam nadzieję, że osoba, która wygra konkurs, będzie kontynuować dotychczasową linię repertuarową i że władze miasta pozytywnie rozpatrzą propozycje zespołu.

Łódź czy Warszawa?

Łódź jest bardzo zróżnicowana. Odnoszę wrażenie, że jest w niej więcej prawdy niż w Warszawie. Stolica natomiast daje więcej możliwości zawodowo-rozwojowych. No i są wegańskie restauracje, a tego w Łodzi bardzo brakuje!

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE

Imię i nazwisko

Karolina Bednarek

Zawód

aktorka

Wykształcenie

Akademia Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie

Wybrane projekty

Smoleńsk Late Night Show w reżyserii Jakuba Żalasy, *Dobrze ułożony młodzieniec* w reżyserii Wiktora Rubina, *Śmiesz cię to?* i *Za dużo wszystkiego* w reżyserii Michała Buszewicza, *Śmierć komiwojażera* w reżyserii Remigiusza Brzyka

Nadchodzące projekty

Hotel ZNP w reżyserii Kuby Kowalskiego

Osiągnięcia

Nagroda Zarządu Głównego ZASP „Deska Sceniczna” za wyrazistą osobowość aktorską, wyróżnienie jury XLI Festiwalu Szkół Teatralnych za rolę w spektaklu *Oresteia*, wyróżnienie za debiut aktorski za rolę w spektaklu *Smoleńsk Late Night Show* na XIV Koszalińskich Konfrontacjach Młodych „m-teatr” ■